Nr 355. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Porażka Madziarów.

W Karłowicach w Slawonii zebrał się przed kilku dniami synod cerkwi serbskiej na Węgrzech w celu wyboru nowego metropolity czyli patryarchy w miejsce zmarłego przed rokiem Brankowicza. Synody te odbywają się zawsze z współudziałem a raczej pod nadzorem komisarza rządowego. Tym razem spełniał tę funkcyę węgierski minister sprawiedl. Günther. W myśl intencyi rządu usiłował on od samego początku skrępować swobodę tego kongresu kościelnego, wytargować nowe ustępstwa na rzecz madziarskiej idei państwowej, to znaczy na rzecz madziaryzacyi, a wreszcie narzucić cerkwi serbskiej nowego zwierzchnika, któryby był pod każdym względem powolnem narzędziem władz węgierskich. Po raz pierwszy odkąd zbierają się te synody zagajono obrady w języku madziarskim, nadto używano najrozmaitszych środków, ażeby zastraszyć reprezentantów cerkwi serbskiej, zmusić ich do powolności względem postulatów rządu.

Tym razem atoli zamiar ten nie dopiął celu. Synod usposobiony był stanowczo opozycyjnie, nie brakowało zaś także objawów wprost wrogich dla madziarskich panów kraju. Pokazało się to zwłaszcza na wspólnym bankiecie. Znaczna część duchownych serbskich, zajmujących wybitniejsze stanowisko, usunęła się wogóle od udziału w bankiecie. Dygnitarze, sprzyjający rządowi, nie chcąc, ażeby komisarza rządowego raziły puste miejsca przy stołach, wezwali na bankiet niższe duchowieństwo i podrzędniejszych funkcyonaryuszów. Ci goście „po ukazie" wypełnili wprawdzie luki przy stołach, lecz okazali się tak samo nieprzychylni dla „idei madziarskiej", jak ci, którzy się od udziału w bankiecie odsunęli. Mowę komisarza rządowego i wszelkie toasty na cześć ministrów węgierskich przyjęto głuchem milczeniem, z ostentacyjnym natomiast zapałem wzniesiono okrzyk na cześć króla.

W jeszcze jaskrawszy sposób uwydatnił się opozycyjny nastrój synodu przy wyborze patryarchy. Rząd wcale niedwuznacznie dał do zrozumienia, że pragnie widzieć na tem stanowisku dotychczasowego administratora patryarchatu, biskupa Bogdanowicza. Tymczasem przy wyborze na tego kandydata rządowego nie oddano ani jednego głosu. Większość radykalna, licząca 40 członków synodu, oddała swoje głosy na biskupa Zmejanowicza, najbardziej w kołach rządowych nielubianego. Jest to gorący patryota serbski, który za młodu walczył w wojsku ówczesnego księstwa serbskiego przeciwko Turkom. Mniejszość, składająca się z 30 członków, głosowała na biskupa Mirona Nikolicza. Ponieważ o wyborze rozstrzyga absolutna większość głosów, wybrany został zupełnie legalnie Zmejanowicz. Ogólnie atoli przewidują, że rząd węgierski wyboru tego nie uzna, lecz że przeciwnie, wpłynie na koronę, aby nowemu patryarsze odmówiła sankcyi.

Jeżeli to się stanie — korona wezwie synod do dokonania ponownego wyboru, a jeśli jego rezultat będzie taki sam, jak teraz, zamianuje nowego patryarchę mocą swej władzy. W myśl przepisów powinna atoli korona — gdy nie godzi się na wybór synodu — zamianować nowym patryarchą kandydata mniejszości, w tym wypadku biskupa Nikolicza. Kandydat rządowy, biskup Bogdanowicz, jeśli i przy ponownym wyborze nie otrzyma ani jednego głosu, mianowanym być nie może.

Zamiar rządu narzucenia cerkwi serbskiej sprzyjającego madziaryzacyi zwierzchnika spełzł więc na niczem. Koła rządowe przekonały się, że minęły już czasy, w których inne narodowości na Węgrzech pozwoliły się gnębić bez oporu. Pod tym względem przebieg synodu w Karłowicach ma wprost symptomatyczne znaczenie. Narodowości coraz śmielej podnoszą głowę i dopominają się o swoje prawa. Madziarska idea państwowa, idea narodowego państwa madziarskiego, coraz wyraźniej okazuje się mrzonką, dziś już niemożliwą do zrealizowania.

Hakata węgierska mimo to nie daje jeszcze za wygraną. Pogłoski, że gabinet Wekerlego wbrew żądaniu korony, ażeby i na Węgrzech zaprowadzono powszechne, równe prawo głosowania, wypracował projekt wyborczy, który jest wprost urągowiskiem z takiego systemu wyborczego, sprawdzają się. Jak słychać, projekt ten przyznaje podobno rzeczywiście wszystkim obywatelom prawo głosu, rodowitym Madziarom atoli głos podwójny, czyli, że z góry zaprowadza majoryzacyę innych narodowości przez Węgrów. Czy projekt ten uzyska sankcyę korony, jest rzeczą aż nadto wątpliwą. Gdyby zaś za cenę tych ustępstw na innem polu miał ją uzyskać, napotka zapewne w kraju samym na opór, który dla Madziarów może się stać wprost groźnym.

Czas, w którym obecna przewaga Madziarów w krajach korony św. Szczepana takiemu samemu ulegnie ograniczeniu, jakiemu uległa przewaga Niemców w Austryi, jest już niedaleki.

Kwestya bośniacka.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 2 sierpnia.

(Reformy macedońskie i troska o Bośnię. — Co się odwlecze, to nie uciecze. — Trudności prawno-państwowe. Co rząd zawinił w Bośni. — Projekt pseudokonstytucyjny).

Podczas gdy koła oficyalne wobec znanych zajść w państwie otomańskiem wysuwają na pierwszy plan kwestyę reform macedońskich, w prasie tutejszej już od kilku dni toczy się bardzo żywa dyskusya na temat nowej troski, jaka zawisła nad państwem, a względem której austryacka dyplomacya stosuje politykę strusią.

Problem bośniacki mieści w sobie tyle trudności dla monarchii austro-węgierskiej, że nie można się dziwić, iż dotychczas rząd nie powziął żadnej stanowczej decyzyi, jakieby należało zająć stanowisko, wobec faktu przywrócenia konstytucyi w państwie padyszacha, który bądź co bądź po dziś dzień, jest władcą ludności zamieszkałej w Bośni i Hercegowinie. Gdyby rząd austro-węgierski zdecydował się na wprowadzenie systemu konstytucyjnego w prowincyach okupowanych na wzór konstytucyi obowiązującej w całej monarchii, mogłyby stąd niewątpliwie powstać, conajmniej pozory zawikłań prawno-państwowych. Według brzmienia mandatu udzielonego traktatem berlińskim, Austro-Węgrom, przysługuje im bez wątpienia prawo nadawania ustaw tym krajom, bądź to w sposób dotychczas praktykowany, więc absolutny, bądźto w drodze parlamentarnej.

Jasną jest także rzeczą, że ustawy uchwalane przez ciało prawodawcze bośniackie, musiałyby być sankcyonowane nie przez sułtana, lecz przez cesarza austryackiego i króla węgierskiego. Mimo to, w jakiejś formie ciało to przecież musiałoby się znosić z suwerenem rezydującym w Konstantynopolu, choćby styczność ta polegała tylko na tem, ażeby przy otwarciu i zamknięciu sesyi wznoszono okrzyk na cześć sułtana. Byłyby to wprawdzie trudności niewielkiej wagi, lecz na gruncie z natury rzeczy niepewnym, byłyby to „imponderabilia" nieco ryzykowne. Wobec takiej sytuacyi łatwo zrozumieć, że reprezentanci rządu bośniackiego zaskoczeni wypadkami tureckiemi właściwie sami nie wiedzą co począć i radziby byli, gdyby cała dyskusya o kwestyi bośniackiej, zagajona wspomnianym przez naszego korespondenta artykułem dra Bärnreithera, jak najrychlej ucichła.

Tego rodzaju polityka, przypominająca zachowanie się dziecka, zamykającego oczy na widok grożącego niebezpieczeństwa, jest tem bardziej nieuzasadnioną, ile, że kwestya bośniacka zajmie z pewnością naczelne miejsce w obradach jesiennych delegacyi.

Smutnemby było, gdyby rząd do owego czasu nie był w stanie przedłożyć delegacyom jakiegoś rozumnego projektu rozwiązania tej kwestyi. W sprawie reform macedońskich Europa może i musi na razie zadowolić się stanowiskiem wyczekującem, to znaczy, musi przeczekać, czy i o ile zreformowana Turcya sama potrafi zaprowadzić ład w wilajetach macedońskich. Gdyby się okazało, że zadanie to przechodzi siły Turcyi, mocarstwa interesowane na Bałkanach zawsze jeszcze znajdą dosyć czasu i sposobności, ażeby podjąć na nowo rozpoczętą akcyę. Specyalnie dla Austro-Węgier takie odroczenie tej kwestyi chwilowo jest bardzo pożądane, bo jak wiadomo angielsko-rosyjski projekt reform macedońskich, w Wiedniu nie bardzo był mile widzianym. Anglia pospieszyła wprawdzie z zapewnieniem, że co się odwlecze, to nie uciecze, ale w każdym razie przywrócenie konstytucyi w państwie tureckiem stworzyło całkiem nową sytuacyę, którą i Austro-Węgry powinnyby wyzyskać, przy ewentualnej konferencyi dyplomatycznej w Konstantynopolu. W kwestyi macedońskiej więc, monarchia habsburska nie ma na razie dużo do stracenia, wiele zaś ewentualnie może zyskać.

Zapewne inaczej przedstawia się sprawa bośniacka: o ile wolno wysnuwać wnioski z dotychczasowego przebiegu wypadków na Bałkanach, konstytucya turecka cofniętą nie zostanie i prędzej lub później sułtan i Wysoka Porta faktycznie będą zmuszeni liczyć się z głosem reprezentacyi narodu. — Dla bośniackiego rządu austro-węgierskiego, fakt to nie bardzo korzystny. Lecz po części rząd sam zawinił, że dziś ma te kłopoty. Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby kto chciał twierdzić, jakoby Bośnia i Hercegowina w trzech dziesiątkach lat rządów austro-węgierskich nie podniosły się znacznie. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy: niema na półwyspie bałkańskim kraju o bardziej uregulowanych stosunkach bezpieczeństwa i niema kraju cieszącego się równie wzorowem sądownictwem, jak właśnie Bośnia i Hercegowina. Nie udało się wprawdzie obecnemu zarządowi dotychczas rozwiązać zawikłanej kwestyi agrarnej, ale zarzutu z tego czynić mu nie można, bo jest to kwestya, której uregulowanie należy pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy. Kardynalnym natomiast błędem polityki austryackiej w krajach okupowanych było systematyczne nieuwzględnianie politycznych życzeń ludności, która w dwóch piątych składa się z Serbów, w jednej piątej z Mahometan, i w dwóch piątych z katolickich Chorwatów. Drugim, niemniej bardzo poważnym błędem, było stałe zaniedbywanie szkolnictwa i oświaty ludowej. Sześćdziesiąt procent ludności bośniackiej nie umie ani czytać, ani pisać — jest to moment bardzo charakterystyczny, nie przynoszący wielkiej chluby rządom państwa, idącego z duchem czasu. Upokarzające to wprost zjawisko dla monarchii austro-węgierskiej, że w sąsiedniej Serbii, jak powszechnie wiadomo, szkolnictwo stoi o wiele wyżej, aniżeli w Bośni. Nie brakuje głosów, że ludność bośniacka nie jest jeszcze dojrzałą do systemu konstytucyjnego. — Jeżeli jednak tak istotnie jest, a sfery oficyalne radeby to przekonanie zasugerować opinii publicznej — to przecie wina spada po wielkiej części na sam rząd, który, zaniedbując szkolnictwo, poniekąd sam przygotował grunt dla rozmaitych szkodliwych agitacyj politycznych. — Z początku rząd patrzył na tę agitacyę przez palce; następnie wziął się do ich zwalczania zanadto surowo, co wywołało ten tylko skutek, że ludność — jak powyżej zaznaczyliśmy, niedostatecznie wykształcona — rozpolitykowała się na dobre. Politykują Serbowie, politykują Mahometanie i politykują Chorwaci, a każdy z tych trzech odłamów ludności bośniackiej podlega wpływom agitacyi, wprowadzanej z zewnątrz.

Rząd, który przez długi czas utrzymywał fikcyę „narodu bośniackiego", dziś, nauczony doświadczeniem, zaczyna uwzględniać życzenia i dążności polityczne ludności bośniackiej, a czyni to w ten sposób, że próbuje wprowadzić stopniowo system autonomiczny. Autonomię otrzymać mają nietylko gminy, ale i powiaty, a w końcu kraj sam przez wprowadzenie Wydziału krajowego. W ten sposób z czasem mogłyby się wytworzyć rozmaite rady z wotum doradczem na wzór ulubionych w Austryi „Ratów", więc: Landeskulturrat, Landesschulrat, Landesausschuss i t. d.

Czy atoli dziś, po przewrocie w państwie ottomańskiem, ten piękny gmach rojeń pseudokonstytucyjnych da się utrzymać, czy ludność tamtejsza nie zażąda czegoś więcej? To też ponad wszystkiemi zagadnieniami politycznemi, które wyłoniły się w Wiedniu z powodu przywrócenia konstytucyi w Turcyi, dominuje obecnie kwestya: co stanie się z Bośnią? i długo zapewne jeszcze dominować będzie.

Zastępca.

Kongres pokoju.

Obradujący w Londynie kongres pokoju nie zwrócił dotąd na siebie uwagi opinii publicznej, która zajmuje się innemi, donioślejszemi, a przynajmniej sensacyjniejszemi sprawami, jak np. przewrotem w Turcyi. Dzienniki doniosły o otwarciu obrad kongresu pokoju, poczem nie nadchodziły o nim żadne wiadomości. Dopiero dzisiaj telegram z Londynu ogłosił, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni, tudzież jego austro-węgierski kolega br. Aehrenthal otrzymali zawiadomienie, wedle którego delegaci Włoch i Austryi utworzyli wspólną komisyę, celem podjęcia inicyatwy w sprawie propagowania przyjaźni pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami. Podpisani na owem zawiadomieniu delegaci, pomiędzy nimi znana bar. Suttnerowa, proszą obu ministrów o poparcie. Tittoni już odpowiedział, życząc powodzenia tej akcyi.

Kongresy pokoju mają długą już historyę. Pierwszy kongres powszechny pokoju odbył się w Londynie w r. 1843 z inicyatywy Józefa Sturge'a, drugi w r. 1848 w Brukseli, trzeci w r. 1849 w Paryżu pod przewodnictwem Wiktora Hugo. Po następnych trzech kongresach w Frankfurcie, Londynie i Manchesterze od r. 1853 nastąpiła dłuższa przerwa i dopiero od r. 1889, w którym urządzono kongres z inicyatywy i pod prezydencyą Fryderyka Passy'ego, rozpoczęła się druga serya kongresów, które już od tej pory odbywają się corocznie bez przerwy w różnych miastach. Dotychczas następujące miasta były siedliskiem kongresów: Paryż, Londyn, Rzym, Berno, Chicago, Antwerpia, Hamburg, Glasgow, Monaco, Rouen, Havre, Boston, Lucerna, Medyolan i Monachium.

Co do obecnego kongresu, obradującego w Londynie, to „Westminster Gazette" stwierdza, że spodziewać się można po nim większego plonu, niż po jego poprzednikach. Na czem opiera swoje nadzieje wymieniony dziennik, nie wiemy, notujemy tylko ten głos optymistyczny. Urządzeniem obecnego kongresu zajmowała się rada narodowa, utworzona z wszystkich towarzystw pokoju w Anglii. Na urządzenie kongresu wyznaczono 75.000 koron. Obrady odbywają się w pałacu Caxton Hall. Przedmiotem narad, według programu opracowanego przez biuro pokoju w Bernie i t. zw. komisye prekonsultacyjne, będą sprawy dotyczące prawa międzynarodowego (neutralności, sądów rozjemczych, obowiązujących, przygotowań do konferencyi w Hadze), ograniczenia zbrojeń, propagandy pokoju, oraz sprawy bieżące aktualne i wreszcie organizacya życia międzynarodowego i pracy.

Anglicy zajmują się żywo obradami kongresu, w którym biorą udział przedstawiciele wszystkich stronnictw tamtejszych. Natomiast na kontynencie kongres budzi niewielkie zainteresowanie, co już widać z bardzo skąpych wiadomości, podawanych o nim przez prasę kontynentalną. Zepchnęły go na dalszy plan inne sprawy, mające bezpośrednią doniosłość dla państw europejskich.

W sezonie sportu i polityki.

Londyn, 30 lipca.

(Zakończenie sezonu. — Wyścig maratoński. — Regaty. — Prace parlamentarne i ustawa o zabezpieczeniu na starość. — Polityka zewnętrzna. — Idea pokoju a zmarły deputowany Mr. Cremer. — Walka przeciw sufrażystkom).

Ostatnie dni „wielkiego sezonu", w tym roku pełniejszego zapewne i świetniejszego od innych, a na zakończenie to, co Anglik lubi przysłowiowo: sport i polityka. Pod tem hasłem rozjadą się mieszkańcy Londynu do gór szwajcarskich lub szkockich, na plaże własne i obce.

Serdecznie bo sobie użył Londyn na sporcie w ostatnich dniach lipca. Igrzyska olimpijskie dopisały znakomicie, a wyścig maratoński był na prawdę sensacyą w pełnem słowa znaczeniu. W niespełna trzech godzinach przebył zwycięzca Włoch Dorando drogę 26 mil angielskich. Nie otrzymał jednak nagrody, mimo, że omal życiem nie przypłacił zwycięstwa. Niedaleko wejścia na plac wystawy upadł na kamienie i ze skaleczoną głową, wyczerpany na siłach, pędził jeszcze ciągle pierwszy i o blisko 10 minut wyprzedzający następcę. Teraz rozpoczęły się rozpaczliwe wysiłki: pięć razy upadał Dorando i podniósł się z pomocą członków sądu wyścigowego. Jak ów Feidipides, zwycięzca w wyścigach olimpijskich, w ostatnim [illegible] padając, ogłosił zwycięstwo w Atenach, tak Dorando jako zwycięzca padł na arenie bezwładnie i z początku myślano, iż wyzionął ducha. Żyje jednak i choć sąd uwzględniając fakt, że zaledwie z obcą pomocą dotarł do celu, przyznał nagrodę Amerykaninowi p. Hayes'owi, to przecież w opinii ludu Dorando pozostał właściwym zwycięzcą.

Po tym rozgłośnym wypadku dopiero regata na Tamizie zdołała przerwać okrzyki podziwu i zdumienia całego miasta. Ze wszystkich sportów wioślowanie jest chyba najbardziej powszechną zabawą w Anglii, a wyścigi na Tamizie w ulubionem Henley stały się od lat tradycyonalnem świętem narodowem.

Dzisiaj odbyła się tu pierwsza regata olimpijska, a równocześnie rozpoczęły się niezwykle interesujące wyścigi na yachtach. Jako punkt zborny obrano mały port Ryde na wysepce Wight. Wśród przepysznej pogody ruszyły yachty na morze, a kiedy w pięknym biegu szwedzki „Vinga" pierwszy wrócił do startu, okrzykom zgromadzonych licznie widzów nie było końca.

Jeszcze przez dwa dni sport yachtowy na uroczej wysepce, gromadzić będzie tłumy ciekawych, wśród których przeważają Francuzi i Belgowie, a z dniem 1 sierpnia sezon będzie można uważać za skończony.

Nastąpią też niedługo wakacye dla obu Izb parlamentu angielskiego. Będzie to zasłużony wypoczynek dla deputowanych, którzy do tej pory pracują rzetelnie i mogą z dumą spojrzeć na działalność minionego roku parlamentarnego. Cały szereg drobnych ustaw i poprawek wielkiego znaczenia

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

82

(Ciąg dalszy.)

— Almo, nie mówmy o tem. Nic nie zbudujesz słowami, tylko gorzej ci będzie.

— Wszystko mi jedno. Tak, mamo, ja dziś dopiero widzę, że trzeba miłości poświęcającej się, ażeby odważyć się iść z kimś drugim razem w życie. Cóż, że ja jestem dla niego tak zwaną „wierną żoną"? Czy na tem życie się buduje? nie, nie! to rzecz najstraszniejsza, że nie mam w sobie tej siły moralnej, która poświęca się. Ja mam zostać matką. Ale mnie to przeraża, bo kiedy wspomnę, że moje dziecko będzie dziedzicznie obciążone, że trzeba będzie mi patrzeć na jego okropną przyszłość, nie czuję w sobie sił, ażeby to przeżyć i ażeby je chować.

— Lecz to nie wszystko — mówiła dalej ze łzami. — Niech mama teraz pomyśli, że Władek jest ciężko chory i że on nie chce wyrzec się praw do mnie i że żąda odemnie miłości — przecież to okropne, mamo, ja na wszystko byłam przygotowana, ale nie przypuszczałam nigdy, że spotka nas takie nieszczęście. Ja wiem o tem dobrze, że gdybym go kochała gorąco, to nawet jego miłość teraz nie byłaby dla mnie wstrętną, ale tak nie jest, tak nie jest — i dlatego we mnie wszystko burzy się.

— Rozumiem cię — Boże!

— Ja go mogę szanować, ja go mogę cenić nawet bardzo, bardzo! mogę wzruszać się jego prawdziwą miłością dla mnie; ja to nawet wszystko mówię sobie po tysiąc razy, ale to przecież nie zmieni mojej natury, która się wzdryga...

— Nie takie dramaty ludzie przeżywają — mówiła ze smutkiem pani Dosłocka — a musi być i jest.

Alma załamała ręce na głowie i, chodząc po pokoju, wołała głośno:

— To straszne! to straszne! to straszne!

— Uspokój się, moja złota.

— Dlaczego nie możecie ze mnie wypruć tej mojej głupiej natury — rozpoczęła Alma — dziś mi powiedzcie tylko, że to się da zrobić, a poddam się najcięższym torturom, bo ja nie chcę być złą dla niego! nie chcę! a jestem!! jestem nikczemną! okrutną! lichą! mściwą!! ile razy chcę zapanować nad sobą, właśnie wszystko burzy się we mnie i jestem najgorszą dla niego! Mamo, mamo, ratuj — błagała, siadając obok niej i obejmując ją za szyję — bo ja długo, długo tłumiłam wszystko w sobie, ale mnie już sił nie starczy.

— Uspokój się — prosiła ją matka — dla miłości twego dziecięcia, powinnaś wszystko znieść. Ono ci wszystko nagrodzi.

— Ależ mamo! ja tego dziecięcia nie kocham! to jest fałsz, że każda matka swój twór kocha! Ja wiem tylko, że się go boję! okropnie boję! Może kochają inne matki, które w wielkiej miłości dają życie nowe — ale ja nie kocham!

— Więc do czego chcesz doprowadzić? — upominała ją pani Dosłocka — do czego? ty będziesz nieszczęśliwa i on będzie nieszczęśliwy i będzie wam jeszcze gorzej niż teraz jest. Wierz mi, Almo — najgorsze chwile można w życiu przeżyć. Chwile miną, człowiek zostaje i może żyć dalej... usłuchaj mnie i zostaw wszystko czasowi. Zaklinam cię!

— Dobrze, dobrze mamo. Ja ciebie rozumiem. Przyznaję ci nawet słuszność, lecz mnie już życie obrzydło. Cóż z tego, że ja jeszcze miesiące całe potrafię panować nad sobą, ale ręczyć nie mogę, czy nie przyjdzie do katastrofy. Władek to również czuje, że jestem inną dla niego, jak byłam.

— Więc on dorozumiewa się, że to jego choroba jest przyczyną?

— Czy ja wiem? mnie nawet przychodzi do głowy, że on podejrzywa mnie...

— O co? Almo!

— Że kocham kogo innego...

— Ty?

— Tak...

— A ty — pytała cicho pani Dosłocka — co myślisz o tem?

Alma stanęła w oknie i po chwili rzekła rozdrażnionym głosem:

— Myślę, że jestem zła, zła i jak najgorsza... i myślę jeszcze o tem, kiedy ta wiosna się zacznie i kiedy bez zacznie kwitnąć... Boże! Boże! jaka ta zima okropnie długa!

Pani Dosłocka podeszła do córki, przycisnęła jej głowę do swego ramienia i całowała ją bez końca.

— Cicho, cicho Almo — szeptała — życie jest nielitościwe, nie oszczędza, nie koi, nie nagradza, tylko depcze... a szczęścia ma człowiek tylko tyle, ile ma go w sobie. O to się staraj, Almo, tylko o to...

Alma odsunęła głowę od twarzy matki i patrzyła na nią zdumiona.

— On to samo mi mówił — rzekła z akcentem ulgi, jakby znalazła światło, którego długo szukała — mówił tylko innemi słowami.

— Może to prawda — dodała po chwili — że w sobie trzeba szukać szczęścia. Władek to nazwał egoizmem.

— Nie, Almo, to jest prawdziwa poezya życia.

— Ty mi to mówisz, matko?

— Tak, teraz — rzekła ze smutkiem pani Dosłocka.

— A więc ja tem bardziej mam słuszność — powiedziała Alma podnieconym głosem — tylko mnie nie wolno szukać owej poezyi w życiu! dlatego, bo... bo... ahahaha!

Pani Dosłocka nie zaznała już od tego czasu chwili spokojnej. Patrzyła ze strachem na córkę. Stała się jeszcze bardziej uległą i cichą.

Mijały znowu tygodnie, pełne udręczenia duszy i męki.

Żarliwa tęsknota zaglądała rankami w oczy Almy na pół otwarte. W sennej jawie snuły jej się po bezdennie głębokim i nasyconym błękicie słońca kolorowe, które uśmiechały się do niej wyraźnie i dobrotliwie. — Nie było w tym świecie jej własnej wyobraźni, ani poszarpanych gór, ani lasów targanych złemi wichrami, ani ludzi źle patrzących na drugich, ani nieszczęścia, przerażającego osamotnione dusze — był natomiast zaczarowany kąt nad morzem, wieczyście spokojnem, i pola kwiatów barwistych, grzejących tęczami na słońcu i ciche słowa, mówione przez niewidziane usta.

Opadały ją owe złote wizye nieraz w dzień, kiedy siedziała nad książką lub kiedy urywała się jej rozmowa z mężem. Wówczas uśmiechała się sennie i pieszczotliwie.

— Ach, czemuż nie mam żadnego talentu — bywało, że mówiła sama do siebie — powstałaby z mojego marzenia piękna pieśń poetycka lub cudna melodya.. śpiewałabym ją sobie sama.. żyłabym tym innym odmiennym światem... a ciało oddałabym im... To byłyby moje wyzwoliny... a tak niema dla mnie wyzwolin...

To też zdumienie ją ogarnęło, kiedy pewnego dnia mąż wręczył jej książkę i list z rozdartą kopertą.

Zlekka pobladła. Poznała pismo Bratyńskiego. Wahała się, czy ma czytać list przy mężu. Pociemniało jej w oczach. Bała się, że te litery, które znajdzie w tym okropnie małym liście, będą skakały jej do ócz, że mogą być zbyt silne dla jej nerwów wyczerpanych.

Z zapartym oddechem obracała bezradnie koperte w ręce.

— List ten obszedł cały świat — rzekł Władysław — był w Krakowie, wrócił do Paryża, stamtąd szukał ciebie w Wiedniu, potem znowu w Krakowie i znalazł ciebie wreszcie tutaj.

— Przeczytaj, nic tak wielkiego — zachęcał ją ironicznie — przecież znasz to pismo.

— Znam — odrzekła cicho.

— A ta książka — zapytała mimowoli.

— Jego praca.

Alma usiadła przy stole, powoli rozwinęła list i czytała każde słowo po dziesięć razy, żeby zrozumieć, co do niej pisano:

— „Łaskawa pani Almo — nie mogę odmówić sobie tego, ażeby nie posłać pani mojej książki. Wiem, że sprawię Pani tem największą przykrość, jaką tylko wróg może wyrządzić wrogowi — bo zmuszę Panią albo do spalenia moich myśli, albo do obcowania z nimi... z winnym szacunkiem Antoni Bratyński. (C. d. n.)

dla rozwoju społecznego uchwalono i przeprowadzono w pałacu przy Westminster.

Gdyby ktoś z obcych wszedłszy na posiedzenie do Izby gmin, chciał odnieść z panującego tu nastroju wrażenie o rodzaju pracy parlamentarnej, z pewnością nigdzie nie omyliłby się tak łatwo, jak tutaj. Sama postawa niewzruszenie prezydującego Mr. Speaker'a w peruce, ciasne siedzenia bez pultów, spokój każdego mowcy i zupełny brak patosu w sposobie przemawiania „pro i contra", mogą wprowadzić w błąd i wywołać sąd, któryby krzywdził ogromną czynność tej instytucyi. Tylko powtarzające się od czasu do czasu „hear, hear" wyjaśnia, że posłowie słuchają i umieją akcentować odpowiednie miejsca w mowach swych kolegów.

Dwie wielkie ustawy czekają obecnie zatwierdzenia Izby lordów, aby stworzyć dla ustawodawstwa angielskiego nowe chlubne karty. Co do ustawy o licencyach, t. zw. „Licensing Bill", twierdzą politycy, że będzie jeszcze musiała walczyć nie na żarty z tymi przedstawicielami interesów browarnianych i gorzelnianych, którzy siły i wpływów swoich w tej sprawie żałować nie będą. Natomiast ustawę o zabezpieczeniu starości, t. j. ustawę o „Old age pension" należy uważać niemal za załatwioną. I ta ustawa mimo pozorów zgodności, miała jednak swych wrogów w Izbie gmin. Zarzucano jej pośpiech, z jakim została wniesioną, i brak należytej dyskusyi nad wydatkiem, który państwo mimo wszystko odczuć musi poważnie. Starców ponad rok siedmdziesiąty życia, którym skarb państwa będzie musiał obecnie aż do śmierci wypłacać po 5 szylingów tygodniowo, państwo brytyjskie posiada więcej, niżby sobie oszczędni unioniści życzyć mogli. Ustawa jednak ma byt zapewniony, bo występowanie przeciw „meritum" byłoby jak na dziś w Anglii krokiem zbyt niepopularnym.

Poza polityką wewnętrzną, wplecioną została obecnie Anglia w koło polityki agresywnej, a prasa europejska fantazyuje z zapałem na temat wojny angielsko-niemieckiej. Jako powód podają ciągle ową ekspanzyę floty niemieckiej i przyjaźń z Francyą i Rosyą w kombinacyi z wypadkami w Turcyi i Macedonii.

Cokolwiekbądź prasa europejska o tem naprężeniu stosunków międzypaństwowych opowiada, opinia publiczna nawet w kołach parlamentarnych angielskich jest w najwyższym stopniu niechętna wojnie. Przy sposobności wycieczki niemieckich robotników w Londynie, z której umyślnie zrobiono aferę na wpół polityczną, miałem sposobność słyszeć dziesiątki mów na cześć pokoju i przyjaźni z Niemcami, wśród których niezwykle ciekawe były wynurzenia ministra wojny, w czasie przyjęcia wycieczki na terasie parlamentarnej. „Naszem najszczerszem dążeniem — mówił p. Haldane — jest zrealizowanie idei pokoju, którą wszyscy, począwszy od króla aż do ubogiego robotnika, głęboko jesteśmy przejęci".

Idea pokoju na gruncie angielskim obudziła cały szereg fanatycznych pracowników i ogarnęła rzeczywiście dalekie koła miarodajnej ludności. W ubiegłym tygodniu straciła ona jednego z najdzielniejszych szermierzy. Był to Sir Randal Cremer, członek partyi pracy „dawnego stylu" znanej w parlamencie jako „Trade-Union Labour Party", która posiada 23 reprezentantów w Izbie gmin, a w zasadniczych sprawach zawsze idzie razem z liczniejszą o 8 posłów „niezależną partyą pracy". Mr. Cremer w r. 1903 otrzymał nagrodę pokoju z fundacyi Nobla. Mimo, iż był człowiekiem zupełnie niezamożnym, z 8000 funtów szterlingów przyjął tylko tysiąc, a pozostałe siedm ofiarował na cele organizacyi pokojowej. Nie przeszkadzało mu to być zarazem specyalnym smakoszem, a jako szczegół charakterystyczny przytoczyć należy, że od wielu lat stale był wybierany do „komitetu kuchennego" w parlamencie.

W „małej polityce" trudno nie wspomnieć o obecnym stanie walki kobiet o prawa wyborcze. Po czerwcowej demonstracyi w Hyde-Parku, w której brało udział pół miliona ludności, zdawało się, że już nawet p. Asquith, jako „prime minister" życzliwszem okiem darzyć będzie usiłowania sufrażystek. Nadzieje jednak wnet zawiodły, a co smutniejsza, że wrogowie tego ruchu zorganizowali „ligę przeciw sufrażystkom", która zyskuje coraz więcej zwolenników i zwolenniczek i może mieć znaczny wpływ na sfery parlamentarne.

Wakacye pozwolą obu stronom zbroić się do dalszej walki.

*

Sprawa stypendyów dla młodzieży.

Od zarządu „Ogniwa" (Związku Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi) otrzymujemy następujące pismo:

Na ostatnim zjeździe „Ogniwa" uchwalono między innemi wniosek delegatów lwowskich Towarzystw który stanowić może ważny przełom w życiu kształcącej się młodzieży, a zarazem świadczy o wysokiem pojmowaniu przez nią obowiązków wobec społeczeństwa. Zjazd wyszedł z założenia, że stypendya pobierane przez młodzież, winno traktować się jako pożyczki z funduszów publicznych społeczeństwa i że każdy stypendysta pożyczkę tę społeczności swej zwrócić winien. To też uchwalono, że ze zwrotów pobranych stypendyów utworzą się nowe fundacye stypendyalne w ten sposób, że dla każdego nowego stypendyum stwarza się kapitał zakładowy aż do wysokości 10.000 koron, z którego odsetek udziela się corocznie stypendya. Prawo rozdzielania winno przysługiwać młodzieży.

Ważność wniosku tego okaże się dopiero przy odpowiednich cyfrach. Ogólnie wiadomo, że fundacyj stypendyalnych u nas jest za mało i że powiększenie ich ilości leży w naszym interesie narodowym. Powiększenie to można znacznie przyspieszyć, jeżeli u pobierających obecnie stypendya i tych, którzy już dawniej z nich korzystali, to wysokie wprawdzie, ale słuszne poczucie długu u społeczeństma zaciągniętego, rozbudzone zostanie. Ilość stypendyów wtedy stale i co roku wzrastać będzie. Mówią nam to cyfry. Oto ogólna kwota rozdawanych stypendyów w samej tylko Galicyi przekracza kwotę 200.000 koron rocznie. Gdyby więc wszyscy poczuwali się do obowiązku zwrotu pobranych stypendyów, powstawałoby co roku 20 fundacyj stypendyalnych. Gdyby tylko dziesiąta część pobrane kwoty zwracała, możnaby stwarzać co roku 2 stypendya.

Zwroty kwot stypendyalnych możliwe są dopiero wtedy, gdy stypendysta będzie na odpowiedniem stanowisku. Ci więc, którzy obecnie stypendya pobierają, za jakie lat 10 dopiero zwracać będą mogli i to najprawdopodobniej ratami. Dziś możnaby mieć tylko zwroty od tych, co już dawniej szeregi młodzieży opuścili. Cyfry są tu znowu bardzo pouczające. W ostatnich 30 latach pobrano jako stypendya kwotę przeszło 6 milionów K, z której to kwoty możnaby dziś utworzyć 600 fundacyj stypendyalnych. Gdybyśmy byli nawet bardzo wielkimi pesymistami i przypuszczali, że tylko setna część stypendystów poczuje się do tego obowiązku, to jeszcze kwota, jaką osiągnąć można, będzie bardzo znaczną. To też krok ten, podjęty przez młodzież, jest uzasadniony, tembardziej, że — sądząc wedle dzisiejszej młodzieży — pessymizm taki usprawiedliwić się nie da.

Tak np. kwota stypendyów, pobierana przez młodzież Wszechnicy lwowskiej, wynosi rocznie 60.000 K. Dziś — w dwa zaledwie miesiące od rozpoczęcia tej akcyi — mamy już obowiązujących przyrzeczeń zwrotu na sumę 30.000 K. Już więc połowa stypendystów obecnych uważa zwrot kwoty pobranej za swój obowiązek. Nie wolno więc przypuszczać, aby ci, którzy opuścili już mury wszechnic, mogli być gorsi od tych, którzy obecnie studyują.

Uzasadnić również należy, dlaczego zjazd postanowił, aby rozdawnictwo tych stypendyów przysługiwało wyłącznie młodzieży. Powszechnie wiadomo, ile skarg wywołuje co roku rozdawnictwo Wydziału krajowego. Skargi te mają zupełne uzasadnienie, ale całej winy za takie postępowanie nie można zwalać na instytucyę rozdzielającą. Bo mimo tego, że jest jeszcze znaczny stosunkowo procent wypadków takich, w których decyduje o nadaniu stypendyum nie potrzeba petentów i ich uzdolnienie naukowe, mimo tego jest już dość wielka liczba wypadków, w których władza nadawcza chciałaby być bezstronną i wedle słuszności stypendya rozdać. Lecz trudno wymagać od niej, aby o wszystkich petentach miała dobre informacye. To też mimo woli i chęci może musi postępować tak, jak dotychczas. Tego wszystkiego uniknie się, jeżeli rozdawać będzie sama młodzież, bo nikt nie może być tak dobrze poinformowany o młodzieży, jak ona sama, nikt wreszcie nie pojmuje podobnych obowiązków tak szczytnie i idealnie, jak młodzież. Toteż — opierając się na doświadczeniu — można zaręczyć, że przy takiem rozdawaniu jakaś protekcya absolutnie żadnej roli odgrywać nie będzie.

Nie potrzebujemy dodawać, że przy tej fundacyi stypendyalnej mogą powstać także stypendya nie pochodzące ze zwrotów pobranych, ale nowo przez ofiarne jednostki ufundowane. Na dwa takie stypendya mamy już zeznane w ostatnim miesiącu akty notaryalne.

Obecnie zarząd „Ogniwa" prowadzi gruntowne studya nad stworzeniem ogólnego aktu fundacyjnego dla tych powstać mających fundacyj stypendyjnych. Z chwilą ukończenia wniesie projekt ten do Namiestnictwa, celem zatwierdzenia; ono też z natury rzeczy nad kwotami złożonemi czuwać będzie. Specyalną uwagę kładzie Zarząd na to, aby stypendya te zachować stale i wyłącznie dla społeczeństwa polskiego. Z innych ustalonych już postanowień niech nam wolno będzie przytoczyć, że stypendya nosić będą nazwę tych, których zwroty stworzyły fundusz zakładowy, że zwracający może dać ze swej strony cały szereg zastrzeżeń, jak pierwszeństwo rodziny, szlachectwo, wyznanie, może ograniczyć stypendya tylko na pewne zakłady, wydziały, miejscowości i t. d., że kapitał zakładowy w zasadzie wynosić winien 10.000 kor., czyli stypendyum wynosić będzie 400 kor. rocznie, płatne miesięcznie, że stypendya te — o ile specyalnych zastrzeżeń nie da stwarzający — będą rozdawane na rok, że przy rozdawaniu prawo zatwierdzania propozycyi młodzieży może fundator zastrzedz dla siebie i swej rodziny, że wreszcie stypendya z tej fundacyi pobrane muszą być zwracane, a zwroty te powiększają kapitał zakładowy — o ile on nie wynosi 10.000 kor., albo — jeżeli już sumę tę posiada — użyte zostaną na stworzenie nowych fundacyi stypendyalnych tego imienia i fundatora, z jakiego stypendyum nadane pochodziło.

W ten sposób, gdy obecnie już powstało stypendyum takie o funduszu zakładowym dziesięć tysięcy koron imienia fundatora, to za lat pięćdziesiąt będzie takich stypendyów tego samego imienia cztery, co najmniej trzy, za lat sto co najmniej dziesięć i t. d. Nie potrzebujemy dodawać, ile jeden taki fundator otrze łez i ilu jednostkom dopomoże do wykształcenia, a jaki będzie z tego pożytek dla społeczeństwa, łatwo ocenić.

Rozumie się samo przez się, że ten, który obecnie zobowiąże się do zwrotu pobranego stypendyum, zwracać będzie tylko kwotę rzeczywiście pobraną (bez żadnych odsetek) ratami i dopiero na pewnem stanowisku, ewentualnie przy pewnych dochodach, których wysokość sam oznaczyć może.

Obecnie zwracamy się do tych wszystkich stypendystów, którzy już studya pokończyli, aby — o ile poczuwają się do tego szczytnego obowiązku zwrotu — byli łaskawi podać do zarządu „Ogniwo" (Dom akademicki we Lwowie) swe adresy i wysokości pobranych przez siebie kwot, jak również wszelkie zastrzeżenia, jakie zamierzają uczynić, sposób spłacania i ewentualnie wysokość rat miesięcznych (kwartalnych lub rocznych). To bowiem jest nam konieczne do ułożenia aktu fundacyjnego i do zoryentowania się, w jakim czasie takie stypendya i ile powstać mogą.

Zaznaczamy wyraźnie, że to pierwsze zwrócenie się nie będzie do niczego zobowiązywało i że obowiązek taki dopiero później będzie można na siebie przyjąć przez podpisanie odpowiedniego aktu.

Nie przypuszczamy, abyśmy z otwarciem tych fundacyj czekać musieli, aż obecnie ucząca się młodzież, która — jak to wykazano — do obowiązku tego się poczuwa, dojdzie do tego stanu, kiedy będzie mogła kwoty pobrane zwrócić".

Powyższa uchwała młodzieży polskiej w Austryi ma bardzo doniosłe znaczenie — zarówno materyalne, jak i moralne. Materyalne — bo dostarczy olbrzymich środków do kształcenia się przyszłym pokoleniom młodzieży; moralne — bo odejmie całą cechę jałmużny, jaką dzisiaj mają stypendya. — Równocześnie z odcięciem barwy jałmużniczej ze stypendyum podniesie się każdy stypendysta w własnych oczach moralnie. Nie będzie bowiem potrzebował myśleć, że jest na łasce społeczeństwa, lecz będzie uważał siebie za człowieka, który zawarł ze społeczeństwem pewien układ finansowy, układ w niczem mu nie ubliżający i warunki tego układu wypełni po skończeniu szkół.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Deszcz i zimno w dalszym ciągu trwa i dzisiaj i wprost do rozpaczy doprowadza wszystkich. Już teraz można powiedzieć, że lato tego roku nie istniało a ponieważ i wiosna była bardzo wątpliwa, z zimy po kilku miesiącach przesileniowych przeszliśmy do jesieni. Bo istotnie wygląd i wrażenie jesieni mamy co dnia, i na każdym kroku. Liście pożółkłe leżą stosami na plantacyach, których trawniki i ścieżki toną pod kałużami błotnistej wody, przechodnie w pierwszych dniach sierpnia ubrani są przeważnie w ciepłe zarzutki i kalosze, altany ogrodowe kawiarń i restauracyj stoją pustkami. O tem co się dzieje w okolicy nawet mówić nie warto, ubiegłe trzy dni pogody zniewoliły rolników do podjęcia gorączkowych robót w polu, tymczasem zimno i deszcz nanowo grożą klęską zbiorom polnym.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę nadeszły w tych dniach nowe prace Józefa Brandta, Jacka Malczewskiego i Wincentego Wodzinowskiego „Pożar Oil City w Tustanowicach".

Od dyrekcyi liceum żeńskiego z prawami szkół rządowych p. Heleny Kaplińskiej (Gołębia 5, I p.) otrzymujemy następujący komunikat:

C. k. Rada szkolna kraj., odpowiadając przychylnie na podanie dyrekcyi, rozporządzeniem z d. 27 lipca 1908 r., upoważniła maturzystki tutejszego liceum do zapisywania się na kurs abituryentów krakowskiej akademii handlowej w charakterze słuchaczek zwyczajnych.

Powyższe rozporządzenie jest bardzo ważne dla abituryentek licealnych, gdyż otwiera im nowe pole do zajęć praktycznych: biurowych i handlowych, dotychczas mało dostępnych dla kobiet z powodu braku odpowiedniego przygotowania fachowego.

Zapisy do liceum p. Heleny Kaplińskiej rozpoczną się dnia 26 sierpnia. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 7 i 9 września. Rok szkolny rozpocznie się dnia 10 września.

Wiadomości osobiste. Nadprokurator państwa dr Władysław Wędkiewicz wyjechał na urlop. W urzędowaniu zastępuje go radca dr Kazimierz Czyszczan.

Z teatru ludowego. Dziś we wtorek wystawia teatr ludowy 3-aktową burleskę p. t.: „Podróż do Ameryki". We środę, t. j. jutro, przynosi repertoar teatru ludowego, ósmy raz z rzędu 4-aktową krotochwilę p. t. „Mokra przygoda". Sztuka ta cieszy się powodzeniem na scenie ludowej, grana zawsze przy wypełnionej widowni.

Włamanie do Towarzystwa zaliczkowego. Jak to już donieśliśmy w rannym numerze, owo usiłowane włamanie do kasy Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie było symulowane przez woźnego Towarzystwa Józefa Kulawskiego. Stwierdziła to na miejscu komisya sądowo-policyjna, w której brali udział: zastępca prokuratora dr Lang, sędzia śledczy dr Krzyżanowski i komisarz policyi p. R. Krupiński. Rzekomy złodziej naprzykład wiercił dziury tam, gdzie one zupełnie były zbyteczne, natomiast nietknął klamki drzwi, bo wiedział że ukryty w zamku dzwonek alarmowy przy najlżejszem ruszeniu klamką zacznie działać w gwałtowny sposób w całym domu.

Jaki cel miał symulant niewiadomo, prawdopodobnie pragnął on okazać swą gorliwość w rzekomem spłoszeniu złodzieja i szybkiem uprzedzeniu policyi, za co spodziewał się nagrody.

W sprawie tej władze zaniechały nadal jakichkolwiek dochodzeń w kierunku usiłowanego włamania.

Strajk i lokaut stolarski trwa w dalszym ciągu. Jak się dowiadujemy z pośród strajkujących 500 czeladników 150 wyjechało do Moraw, gdzie w jednem z miast znalazło pracę w fabryce wagonów; 10 czeladników złamało strajk i powróciło do pracy u majstrów krakowskich na dawnych warunkach. Reszta strajkujących robotników otrzymuje z kasy stowarzyszenia, z funduszu strajkowego po 16 K tygodniowej zapomogi.

Teatr Rozmaitości. Przedstawienia w letnim teatrzyku w parku Krakowskim ze zmianą programu gromadzą od dni kilku, mimo niesprzyjającej pogody, tłumy publiczności. Atrakcyą wieczorów jest program wyjątkowo doskonały, w którym kilka produkcyj rywalizować może z programem głównych stołecznych teatrów rozmaitości. Największem powodzeniem cieszą się popisy głośnego cyklisty amerykańskiego, Chestera Diecka, który swem salto mortale na kole wykonywanem z pod stropu sali na scenę wprawia w podziw audytoryum. Niemniej interesującemi są produkcye skrzypcowe utalentowanej wiolinistki Ady Pagini, która produkuje program wirtuozów koncertowych z niezwykle artystyczną precyzyą. „Fantazya z Fausta" i „Cavatina" Raffa stoją w grze artystki na poziomie wysokich wymagań sztuki. Programu dopełniają interesujące popisy żonglerów, gimnastyków jawajskich, oraz krótka produkcya bioskopu. Orkiestra pod kierunkiem wiedeńskiego kapelmistrza p. Langharta z teatru „Apollo" spełnia zadanie swoje wyśmienicie.

Dobrowolny powrót więźnia. Z pięciu więźniów, o których ucieczce z więzienia sądu powiatowego w Podgórzu donosiliśmy przed kilku dniami, jeden wczoraj powrócił i zgłosił się u władz więziennych. Zapowiedział on równocześnie powrót swego towarzysza, który po załatwieniu kilku „interesów" powróci do więzienia.

Przejechanie. Na rogu ul. Poselskiej i Grodzkiej szybko jadący fiakier nr 117 najechał o godz. $2^1/_2$ po poł. na 11-letniego chłopca, idącego z ojcem Pawłem Nogą z Golkowic i matką, przewrócił go na ziemię i przejechał mu przez ręce i nogi. Rannego chłopca odwieziono natychmiast na stacyę ratunkową.

Z kroniki wypadków. Na rogu ulicy Trzeciego Maja i Sokolskiej w Podgórzu najechał dość szybko jadący samochód Nr. 432 na stojącego tam robotnika Józefa Fraczka i wywróciwszy go na ziemię zadał mu liczne obrażenia na całem ciele.

Pomysłowy gość. Wczoraj po południu przyszedł do winiarni Landaua w Podgórzu wyrobnik Józef Urbanik i najadłszy i napiwszy się do syta, oświadczył po przeszukaniu kieszeni, że nie ma ani centa. Aresztowany tłomaczył się, że wchodząc do winiarni miał większą sumę, lecz skradziono mu ją.

Z kraju.

Miejsca dla urlopników. W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju kończy służbę wojskową. Opuszczając po 3 latach szeregi wojska, stają ci urlopnicy wobec konieczności wyboru zawodu, muszą znaleść dla siebie źródło utrzymania, a więc zarobek, pracę. W interesie urlopników, jak i w interesie całego niewątpliwie społeczeństwa leży, aby nie byli oni zmuszeni do wstąpienia z konieczności do pierwszego lepszego, nieodpowiadającego im zresztą zawodu, aby nie byli zmuszeni do przyjęcia pierwszego z brzegu miejsca. We wszystkich okolicach kraju, we wszystkich zawodach potrzeba tysięcy rąk do pracy. Interes publiczny więc wymaga ułatwienia urlopnikom wyboru zawodu, wymaga pospieszenia im z pomocą w wyszukaniu zarobku w chwili rozstrzygającej nieraz o całem ich życiu. Pomoc ta polegać winna na dostarczeniu urlopnikowi dokładnych informacyj o wolnych a nadających się dlań miejscach w całym kraju i we wszystkich zawodach. Ułatwiając w ten sposób urlopnikowi uzyskanie odpowiedniego dlań miejsca, oddaje się tem samem doniosłą usługę i pracodawcy, poszukującemu odpowiedniego robotnika.

Zrozumiały to ważne społeczne zadanie ościenne kraje i państwa. Od szeregu lat zorganizowały pośrednictwo pracy specyalnie dla urlopników. Instytucya ta, stanowiąca jedno z ogniw organizacyi publicznego pośrednictwa pracy w tych krajach, wpływa bardzo dodatnio na wyrównanie podaży i popytu pracy, stała w pełnem słowa znaczeniu instytucya dobra publicznego. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło więc za wypróbowanym za granicą wzorem zorganizować w bieżącym roku pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju. W tym celu zwraca się krajowe Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek we wrześniu lub październiku będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego, czy zwyczajnego itp., zechce pod adresem: krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma do obsadzenia, względnie ilość takich miejsc, następnie wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp., a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadesłać najpóźniej do 15 sierpnia. Zgłoszenia po 15 sierpnia do krajowego Biura nadesłane nie będą uwzględnione. Krajowe Biuro pracy ułoży na podstawie tych zgłoszeń listy miejsc wolnych dla urlopników w całym kraju we wszystkich zawodach i roześle ją w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk, z naszego kraju się rekrutujących. Reflektujący na dane miejsca urlopnicy zgłoszą się sami wedle podanych w liście adresów wprost do odnośnych pracodawców.

Echa powodzi. Piszą nam z okolic Ujścia solnego: Pięć lat zaledwie upłynęło od strasznej klęski powodzi, która nawiedziła tutejszą okolicę tj. miejscowości położone pomiędzy Wisłą, ujściem Raby i Grobki: Ujście solne, Popędzyna, Barczków, Dąbrówka morska i Strzelce małe, a gdy znów obecnie groziła nam powódź, ktorej skutki mogły przybrać olbrzymie rozmiary, bo niektóre miejscowości, jak Popędzyna i Barczków, znajdują się obecnie niejako między staremi a nowemi nieukończonemi wałami. Jeżeli obecnie ocaleliśmy przed powodzią, to jestto tylko zasługą urzędników i oficerów, którzy przybyli do nas, aby nam nieść pomoc. W szczególności należy się uznanie: staroście bocheńskiemu p. Szwedzickiemu, nadinżynierowi p. Albrechtowi, st. komisarzowi dr. Matyasowi, inżynierom Sembowiczowi i Janikowi, oficerom Hammerowi, Pankowiczowi, Rożankowskiemu i Haordzie i żołnierzom 57 p. p. i oddziału pionierów z Krakowa. Dniem i nocą pracowali oni i czuwali i przez swoją energię i zapobiegliwość uratowali szereg miejscowości przed niechybnym zalewem.

Do Rymanowa przybyło w bieżącym sezonie rodzin 681, osób 2033.

Klęska. Piszą nam z Sambora: Nad Samborem i okolicą przeszła w dniu 30 lipca b, r. ogromna ulewa połączona z gradem, która wyrządziła rolnikom niepowetowane szkody. Wogóle rolnicy ziemi samborskiej są po prostu w rozpaczy, grozi im bowiem klęska okrótna. Z powodu ustawicznych deszczów roboty w polu ustały, ziemniaki wygniły, zboże się zrasta. O omłocie dobrego ziarna mowy niema. Rdza i śnieć zjadają zboże, którego wartość obniży się do jakiej czwartej części. Największą troską gospodarzy jest wystaranie się o zakupienie zdrowego ziarna do siejby, własne bowiem nie posiada siły kiełkowania. Do starostwa wpływają ze wszystkich stron zgłoszenia i podania o przeprowadzenie likwidacyi szkód, wyrządzonych dotychczasową ulewą.

Pożary. Siedm gospodarstw włościańskich spłonęło dnia 20 zm. w Pukleniczach, powiatu stryjskiego. W Kościejowie powiatu lwowskiego, zniszczył w tych dniach pożar w przeciągu dwóch godzin 8 domów, 10 stodół i 6 stajen. Szkoda wynosi przeszło 18.000 kor. Ogień miały wzniecić dzieci, bawiąc się zapałkami.

Przyczyny usuwania się góry w Jaremczu mają leżeć w podziemnych żyłach wodnych, które, wskutek długoletnich deszczów, nabrzmiały i górę podmyły. Wobec tego należałoby pomyśleć o zupełnem przełożeniu niebezpiecznego toru na inne miejsce, uprzątnięcie bowiem toru z ziemi i kamieni nie daje dostatecznej rękojmi, że przywrócenie ruchu jest trwałe i że katastrofa wisząca jest zażegnana. Zjawiska, powtarzającego się od roku zeszłego po raz drugi, lekceważyć nie można.

Epidemia samobójstw. Z Ostrawy Morawskiej donoszą: W przeciągu jednego tygodnia popełniono w Hermanicach pięć samobójstw. — W poniedziałek 27 lipca zastrzelił się służący Jan Blechar, pakując sobie kulę w brzuch. W beznadziejnym stanie odwieziono go do szpitala. We wtorek 28 lipca zastrzelił się adjunkt podatkowy Herbaczek, trafiając się w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast. We środę 29 lipca doniesiono żandarmeryi, że robotnika Hallera w nocy postrzelił jakiś niewiadomy człowick. Haller śmiertelnie raniony w głowę, umarł, przedtem jednak przyznał się, że sam się porwał na życie swoje. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba. We czwartek 30 lipca zastrzelił się 14-letni syn górnika Vojaschalla. W piątek wreszcie, 31 lipca zastrzelił się w lesie herzmanickim kopacz Ryszard Bury. Obok trupa znaleziono kartkę, w której zabójca podaje jako powód targnięcia się na życie nieszczęście w kartach. Przegrawszy całą swą gotówkę w karty, odebrał sobie życie.

Ze świata.

Orzeszkowa do Czechów. W czasie bankietu na wystawie praskiej, jakim uczciła praska Izba handlowa bawiących w Pradze polskich gości, odczytany został nadesłany na ręce p. Antoniego Żwana list Elizy Orzeszkowej treści następującej:

„Błogosławieni pokój czyniący! Błogosławieni bądźcie, mężowie narodu czeskiego, którzy w epoce czerwonych waśni świata wznosicie nad nim białą chorągiew pokoju, a w glebę jego żelazem nienawiści i złości zoraną, zasadzacie oliwne drzewo zgody. Z Polski dalekiej, a przecież krwią i dolą tak wam bliskiej, zwraca się ku wam serce niewieście, nieszczęściami ojczyzny swej nieszczęsne, z wołaniem: Czynicie dobrze, bracia! Dzieło wielkie, dzieło boże czynicie.

I razem z sercem zwraca się ku wam umysł niewieści, przez nieszczęścia ojczyzny swej nauczony, wołając do was: Niech się stanie sprawiedliwość! Wprzód nim na ziemię zlecą dwa boże ptaki: pokój i zgoda, wzejść nad nią musi słońce sprawiedliwości! Niech w proch się rozsypią okrutne powrozy, które na uwięzi trzymają myśli i czyny narodów, niech znikną ze świata pyszni i upokorzeni, depcący i deptani, a słońce sprawiedliwości wzejdzie! Wówczas ukażą się też na nim ptaki boże — pokój i zgoda. Wy wiecie o tem, mądrzy mężowie czescy; wyście już to na cały świat głośno rzekli i dzieło wasze mądrość swą i owocność swą stąd czerpie, że o tem wiecie i żeście to rzekli.

Więc z Polski dalekiej, a przecież tak wam bliskiej, wznosi się ku was głos niewieści: Wytrwajcie! W pracy nad sprowadzeniem słońca sprawiedliwości trwajcie mężnie, wytrzymale, może długo.

Może długo, albowiem dzieło trudne jest i wiele chmur nad głowy wasze spłynie, wiele kamieni na serca wasze spadnie, nim je spełnicie. Lecz, gdy to się stanie, gdy rękoma waszemi dźwignięta będzie wśród świata równość i wolność i jedność narodów słowiańskich, imiona wasze znajdą się pośród tych, które na firmamencie ludzkości zapisane są złotemi gwiazdami.

Szczęśliwą i dumną czuję się, żem przyjaciółką narodu czeskiego była zawsze, żem wysokie jego cnoty za wzór narodowi swojemu stawiła nieraz, że znam piękny kraj wasz i w złotej jego stolicy miałam i mam przyjaciół.

O jednym z najdawniejszych, o przeminionym wcześnie, a nie zapomnianym nigdy, pozwólcie, że dziś wspomnę. Był nim Edward Jelinek, duch jasny, sprawiedliwości czciciel, pokoju i zgody miłośnik. Kochał Czechy i Polskę. Jednym z pierwszych był, którzy pomiędzy Czechami a Polską odkrywali, odnawiali, wzmacniali węzły przyjaźni braterskiej. Jako te piękne lampy, które przed ołtarzami goreją zbyt gorącym blaskiem, zgasł przed rankiem. Lecz przecież wszyscy wstępujemy dziś na ten szlak świetlisty, który on wielkim duchem swym zakreślił. Więc wszystkich was proszę, którzy słowa te słyszeć będziecie, abyście wespół ze mną zawołali: Cześć i wdzięczna pamięć imieniowi Edwarda Jelinka! Cześć i wdzięczna pamięć duchowi, który z ciemności nocnych wywoływał słońce sprawiedliwości i ramiona wyciągał, ażeby z ponurej klatki wypuścić na świat te ptaki boże, któremi są: pokój i zgoda.

Pokój i zgoda, mądrość, siła, szczęście — niech będą z wami, bracia Czesi, i niech promienie ich zstąpią do naszej otchłani, abyśmy wspiąć się mogli ku jasnemu dniowi i obok was stanąć w szeregu narodów równych sobie, wolnych i — szczęśliwych."

Z Warszawy. (Usunięcie prof. Pogodina. — Cze w Warszawie. — Nowy ruch kolejowy. — Z Łodzi. — Z Kielc.).

— „Słowo" donosi: Minister oświaty, uważając dalszy pobyt profesora Pogodina w uniwersytecie warszawskim za niepożądany, proponuje mu przeniesienie się do Charkowa dla objęcia tam katedry filologii porównawczej (w Warszawie prof. Pogodin przedmiotu tego nie wykładał).

Upatrując w tem naruszenie zasady autonomii uniwersytetów, szanowny profesor nie uważa za możliwe przyjmować nominacyi do uniwersytetu, w którym profesorów zaprasza rada samego uniwersytetu.

— Napływ agentów handlowych czeskich do Warszawy wzmaga się. Przybywają też i turyści. Wczoraj zjechało grono turystów w liczbie ośmiu osób z p. Pardubnym fabrykantem z Pragi. Goście zwiedzali miasto i byli w teatrach.

— Otwarcie nowego mostu kolejowego na Wiśle pod cytadelą, dla ruchu pociągów, nastąpiło w dniu dzisiejszym. Przybył do Warszawy pomocnik ministra komunikacyi, inż. Miasojedow-Iwanow w celu obejrzenia nowego mostu.

— Władze administracyjne opracowały projekt utworzenia w Łodzi stanowiska oberpolicmajstra i odpowiedniego zreformowania policyi.

W Kielcach odbyły się w sobotę liczne rewizye, których rezultatem były aresztowania.

Z Częstochowy. (Miasto bez radnych. Powiększenie nowicyatu zakonnego OO. Paulinów.)

W tutejszych stosunkach miejskich panują od lat czterech anormalne stosunki. Częstochowa niema radnych miejskich. Ciekawa ta historya przedstawia się — według „Gońca Częstochowskiego" — jak następuje: Gdy rozpoczęto w Królestwie bojkot szkół rządowych, radni ówcześni odmówili częstochowskiemu gimnazyum rządowemu subsydyum, wypłacanego przez miasto, w ilości 8000 rb. rocznie. Po przesłaniu uchwały powyższej do rządu gubernialnego, ówczesny gubernator piotrkowski Arcimowicz, telegraficznie dał radnym dymisyę i kazał niezwłocznie zarządzić nowe wybory. Atoli zwołani obywatele wybrali ponownie tych samych radnych, wobec czego gubernator wyborów nie zatwierdził i rozkazał radnych nie wybierać, motywując swe rozporządzenie bliskością wprowadzenia samorządu. W roku zeszłym obywatele zwrócili się do gubernatora obecnego z prośbą o pozwolenie wybrania radnych, ale władze prośby nie uwzględniły, a przyczyną odmowy był znów „bliski" samorząd. Ponieważ projekt samorządu się nie ziszcza, a z braku radnych cierpi mocno gospodarka miejska, wśród obywateli częstochowskich powstała myśl wystąpienia z powtórnemi staraniami o zarządzenie wyborów 4 radnych; taką bowiem ich ilość posiadać winna Częstochowa, względnie do liczby mieszkańców.

Władze pozwoliły na powiększenie liczby księży Paulinów w klasztorze jasnogórskim w Częstochowie, z dotychczasowej liczby 24 do 50.

Odznaki nieprzyjacielskie podczas manewrów. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo wojny rozporządziło, aby podczas ćwiczeń wojskowych używano w miejsce białych, opaski na czapkach koloru czerwonego, które nie odbijają tak rażąco i odpowiadają usiłowaniu, aby barwę uniformu zbliżyć możliwie do barwy terenu. Białe opaski posiadać będą tylko sędziowie rozjemczy ćwiczeń.

Lemcine w Tryeście. Jak stwierdziła tamtejsza policya, znany fabrykant sztucznych dyamentów Lemoine, poszukiwany przez sąd paryski, przebywał przez pewien czas w Tryeście. Zameldował się jako Melichon w dyrekcyi policyi i pod tem nazwiskiem napisał kilka artykułów, które posłał do pism paryskich. Przed kilku dniami najął łódź motorową za złożeniem kaucyi, mówiąc, że zamierza przedsięwziąć 14 dniową wycieczkę. Odtąd zaginął

nim wszelki ślad. Policya sądzi, że udał się na wyspę Korfu.

Balon Zeppelina. Hr. Zeppelin o godz. 6 m. 45 wyjechał dzisiaj balonem z Friedrichshafen; o godzinie 9 m. 32 szybował nad Bazyleą w wysokości 150—200 metrów. Balon nadspodziewanie szedł regularnie i pewnie. — Szwajcarska agencya tel. otrzymała z balonu kartkę następującej treści: „Z okrętu powietrznego Zeppelina nad Bazyleą. Wszystko dobrze. Dalszy kiernnek — Strasburg".

Obłąkanie po ścięciu córki. Dzienniki drezdeńskie donoszą, że matka Grety Bayerówny dostała w więzieniu obłąkania. Jak wiadomo Greta Bayerówna zastrzeliła swego narzeczonego, kazawszy mu poprzednio zamknąć oczy a otworzyć usta. Za tę zbrodnię została skazaną na śmierć, a władze pozwoliły jej matce, siedzącej także w więzieniu za to, że namiawiała świadków aby zeznawali korzystnie dla córki, spędzić całą ostatnią noc z córką przed jej ścięciem. Rano gdy ją wyprowadzono z więzienia była tak spokojną, że zdziwiła urzędników sądowych. Okazuje się jednak teraz, że dostała obłąkania.

Morderstwo z zazdrości. Z Wenecyi donoszą: W prastarem mieście etruskiem Adria Veneta zamordowała niejaka Amelia Dellan swego męża, bogatego kupca. Popełniła ona czyn ten z zazdrości. Gdy mąż wszedł do swego pokoju, zadała mu kilka pchnięć sztyletem, które były śmiertelne. Po nadejściu policyi Amelia z zimną krwią kazała zaprządz konie do swego powozu i zawieźć się do więzienia. Tam dopiero zemdlała.

Pani Toselli rozwodzi się — taka wiadomość, już kilkakrotnie podnoszona przez dzienniki, dziś jednak w pewniejszej formie nadchodzi z Berlina. Jak telegrafują, „Berliner Tageblatt" donosi z Heidelbergu, że pani Toselli poleciła już swemu adwokatowi przeprowadzić potrzebne kroki sądowe. Jako przyczynę rozwodu przedstawia pani Toselli: wstręt do swego męża.

Zaręczyny córki ks. Eulenburga. Jak donoszą z Berlina, najmłodsza córka ks. Filipa Eulenburga, przeciw któremu toczy się skandaliczny proces, hrabianka Wiktorya, licząca 22 rok życia, zaręczyła się z hr. Alfredem Dohna-Mallmitz, właścicielem majoratu na Śląsku. Hr. Alfred Dohna nie jest spokrewniony z owym ks. Dohna-Schobitten, który nazwał listownie ks. Filipa Eulenburga „podłym kłamcą".

Wyścig okrętów. Podróż angielskich i francuskich okrętów wojennych do Kanady, celem wzięcia udziału w tamtejszych uroczystościach, posłużyła zaprzyjaźnionym flotom do urządzenia wyścigu. Zmierzyć się miał pod względem szybkości angielski krążownik pancerny „Invincible" z francuskim pancernikiem „Leon Gambetta". Krążownik angielski posiada normalną szybkość 25 węzłów na godzinę, ale może osiegnąć szybkość 28 węzłów. Francuski krążownik ma szybkość 23 węzłów, którą może powiększyć do 25 węzłów. Zwyciężył okręt angielski. Było to do przewidzenia, zwłaszcza, że „Invincible" ma pojemność prawie 18.000 ton i turbiny o sile 41.000 H. P., zaś „Leon Gambetta" tylko 12.500 ton pojemności, tudzież sile 30.000 H. P.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe Józefa Smolenia we Lwowie dyrektorem ksiąg gruntowych.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorów pocztowych: Emila Dobrzańskiego w Sanoku, Romualda Zarzyckiego we Lwowie i Stanisława Sawickiego w Tarnopolu zarządcami pocztowymi, a to pierwszego w Kałuszu, drugiego w Rawie Ruskiej, trzeciego w Skale; zamianowało oficyała pocztowego Stanisława Daszyńskiego i asystenta pocztowego Romana Garwulińskiego, ukończonych słuchaczów politechniki, adjunktami budownictwa w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Składki. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Teofili z Kuczewskich Marowskiej złożyła dr Teodora Krajewska z Sarajewa 20 K dla Tow. „Szkoły ludowej".

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: „Czar walca".
We czwartek: „Piękna Helena".
W piątek: „Wesoła wdówka".
W sobotę: „Trubadur".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Czar walca".
W poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Mokra przygoda".
We czwartek: „Wesoły rezerwista".
W sobotę: „Meir Ezofowicz".

Z kalendarza. We środę 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.; we czwartek 6 sierpnia: Przemienienia P. J. Sykstusa pap. m.; w piątek 7 sierpnia: Kajetana w., Donata i Alb.

Wschód słońca 5 sierpnia o godz. 4 m. 17, zachód o g. 7 m. 14; długość dnia 14 godzin min. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 sierpnia termometr doszedł od 10·4 do 17·4 C.; barometr wahał się. Dnia 4 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·1 mm., termometru 11·4 C.;— wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika naukowa.

(Świat drobnoustrojów. — Bakterye wobec gorąca i zimna. — Jak się mnożą drobnoustroje. — Przestroga dla ludzi. — Protozoa patogeniczne.)

W niezliczonych kształtach wypełniają mikroorganizmy ziemię, wodę i powietrze. Dokąd tylko zwróci badacz swe oko, wszędzie odkrywa te żyjątka nieskończenie małe, mogące się przystosować do wszystkich warunków. W gorących źródłach Ischii, mających 81 do 85 stopni Celsiusza ponad zero, znalazł je niegdyś Ehrenberg, znoszą one jednakże jeszcze wyższe temperatury w źródłach gorących parku Yellowstone. Dopiero pod trzygodzinnem działaniem suchego gorąca w wysokości 140° giną na pewne wszystkie drobnoustroje. Ale większy jeszcze podziw musi wywołać fakt, że Raul Pictet musiał drobnoustroje pod nazwą diatomey poddać działaniu zimna o 200 stopniach, chcąc je zabić. Zdawałoby się nawet, że im zimno wcale nie szkodzi. I tak Macfadyen zapomocą skroplenia wodoru osięgnął temperaturę 252° poniżej zera, poczem na działanie tak strasznego zimna wystawił kulturę bakteryj przez 10 godzin. Bakterye mimo to żyły.

Jak widzimy granice temperatur, pośród których żyć mogą drobnoustroje, są nadzwyczajnie obszerne. Obok tego mikroorganizmy żyją i rozwijają się w środowiskach, zabójczych dla innych organizmów. W zgniłej wodzie, w bagnach plenią się bakterye w najlepsze, a niektóre żyją w gazach, które są trucizną dla wszystkich istot żyjących. Tak zwane bakterye siarkowe („beggiatoa") żyją i rozwijają się wspaniale w cuchnącym siarkowodorze. A dodać należy do tego niezliczoną armię mikrobów, które żyją w innych organizmach. Niema takiego miejsca, gdzieby ich nie było.

Ludzie dumni są z tego, jakoby ziemia była ich własnością. Co prawda istnieją jeszcze ogromne obszary niezamieszkane, ale jest to już tylko kwestyą czasu, a nie będzie na kuli ziemskiej miejsca bez siedzib ludzkich. Morze, nad którem rzekomo panujemy, nosi nasze okręty, ale zamieszkiwać tych wód niezmierzonych nigdy chyba nie będziemy; powietrze, o którego podboju marzymy, tem mniej nadaje się do zamieszkania. To też rodzaj ludzki ma dosyć ograniczone rozmiary do rozszerzania się, a stąd liczba ludności na ziemi zawsze będzie stosunkowo małą. — Na ziemi znajduje się około 1,800,000.000 ludzi. Jeżeli pomyślimy, że jest co najmniej ½ miliona gatunków owadów, a każdy gatunek obejmuje niezliczoną liczbę jednostek, to liczba ludzi okaże się bardzo skromną.

Uwzględnijmy następujące okoliczności: Nie wiemy i w przybliżeniu nawet nie zdołamy obliczyć liczby mikroorganizmów na ziemi naszej. Nie znamy nawet liczby rozmaitych gatunków ze świata drobnoustrojów. Ale zato posiadamy obliczenia, dające w przybliżeniu obraz rozwoju tych istot. Botanik Ferdynand Cohn, jeden z twórców naukowej bakteryologii, podjął się trudu obliczenia, jak silnie może się rozmnożyć jedna jedyna bakterya, mająca dobre warunki rozwoju tylko przez jeden tydzień.

Otóż okazało się, że z jednej takiej istoty w ciągu godziny powstają dwie, z tych dwóch w następnej godzinie cztery, a w trzeciej godzinie 8. Po 24 godzinach, jeżeli mnożenie się postępuje w tej samej progresyi, otrzymujemy już 16.777.220 bakteryj, po dwóch dniach 28½ biliona, po 3 dniach 27 trylionów, a po tygodniu liczbę bakteryj można wyrazić w cyfrze o 51 miejscach. Będzie to cyfra, zajmująca 1½ wiersza w szpalcie „Nowej Reformy". Wartość podobnej liczby trudno sobie wyobrazić. Ażeby uprzystępnić jej znaczenie, Cohn zamienił ją na miarę sześcienną i wagę.

Bakterye są, jak wiadomo tak małe, że długość takiej istoty wynosi $^1/_{500}$ milimetra, a szerokość $^1/_{1000}$ milimetra. W takim razie milimetr sześcienny objąłby w zbitej masie 623 miliony bakteryj. A więc po 24 godzinach potomstwo jednej bakteryi zajęłoby zaledwie $^1/_{40}$ część milimetra sześciennego. Po następnych 24 godzinach rozrodzone bakterye z jednej sztuki zajęłyby już 442.570 takich sześcianów ($^1/_{40}$ milimetra), czyli około ½ litra. Ale już po 5 dniach byłoby za małe morze, ażeby pomieścić rozmnożone owe istoty. Jak wielką zaś wagę osiągnęłyby w ten sposób hodowane kultury bakteryj, wykazuje następujące obliczenie. Ciężar gatunkowy bakteryi niechaj będzie równy ciężarowi wody. W takim razie bakterya waży 0.000,000,001.571 miligrama; 636 miliardów bakteryj idzie na jeden gram, a 636.000 miliardów na kilogram. Waga potomstwa jednej bakteryi wynosiłaby tedy po 24 godzinach około $^1/_{40}$ miligrama, po 48 godzinach nie cały funt, a po trzech dniach już 148.356 cetnarów.

Liczby te pozornie fantastyczne, są poważną dla nas przestrogą. Nie dlatego, ażeby nam groziło podobne rozmnożenie się bakteryj, ale energia, do jakiej istoty owe zdolne są dojść w rozmnażaniu się pośród sprzyjających warunków. Przyszłość rodu ludzkiego w znacznej mierze zależy od tego, czy wyjdziemy zwycięsko z walki, którą toczymy z mikroorganizmami, a którą rozpoczęliśmy właściwie niedawno. Odniesienie zaś zwycięstwa nad drobnoustrojami jest trudniejsze, niż nad największemi zwierzętami. Z tego też powodu zajmującą jest rzeczą poznać sposób życia drobnoustrojów, o czem pomówimy przy innej sposobności. Tutaj musimy zauważyć, że o bakteryach każdy wykształcony człowiek ma pewne wiadomości, ale bakterye tworzą tylko grupę w świecie protystów. Drugą wielką grupę pośród drobnoustrojów stanowią protozoa, czyli pierwotniaki. Do niedawna zdawało się, że ze strony protozoów nie grozi nam żadno niebezpieczeństwo, obecnie atoli okazało się, żeśmy się łudzili. Odkrycia ostatnich lat wykazały, że wywołują one ciężkie choroby. Są to tak zwane protozoa patogeniczne. Wywołują one pomiędzy innemi chorobami malaryę i śpiączkę, dwie bardzo groźne przypadłości. O tych drobnoustrojach, jak wspomnieliśmy, pomówimy później, nie mogąc zbytnio rozszerzać ram niniejszego artykułu. *m. n.*

Dział ekonomiczny.

Nowe linie i siecie telefoniczne. Wskutek starań Koła polskiego, ministra dla kraju, Izb handlowych i przemysłowych, lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów i innych czynników, a także centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego nastąpi jeszcze w tym roku znowu znaczne rozszerzenie sieci telefonicznej w Galicyi. W budowie znajdują się następujące linie międzymiastowe i siecie lokalne: 1. Przemyśl-Nowy Sącz z nowemi sieciami w Krośnie i Grybowie, Rymanowie i Iwoniczu. Linia ta będzie wprowadzoną do istniejących już sieci w Sanoku, Jaśle i Gorlicach. Budowa ma być ukończoną w listopadzie b. r. 2. Mikołajów-Rozdól z sieciami w Mikołajowie i Rozdole. Linia ta będzie otwarta w sierpniu lub początkiem września. 3. Nowy Sącz-Krynica z siecią w Nawojowej. Budowa rozpoczętą została 27 kwietnia b. r. Otwarcie linii nastąpi w najbliższych dniach. 4. Nowy Sącz-Okocim (skąd jest już połączenie do Krakowa). Otwarcie nastąpi w sierpniu b. r. 5. Kraków-Zakopane z połączenie do Morskiego Oka (od 1 maja w robocie), ma być gotowe w sierpniu b. r. 6. Szczucin-lokalna sieć. Odeszło też już z ministerstwa handlu do lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów polenie budowy linii Nowy Sącz-Jazowsko-Krościenko-Szczawnica.

Dalej departament techniczny ministerstwa handlu trutynuje obecnie kosztorysy następujących linij, których budowa i otwarcie jeszcze w r. 1908 mają nastąpić: 1. Lwów (drugi drut) - Stanisławów-Kołomyja-Czerniowce (prace w departamencie technicznym są na ukończeniu). 2. Trzecia linia Wiedeń-Kraków. Prace nad kosztorysami tej linii ulegają opóźnieniu wskutek nienadsyłania częściowych kosztorysów z dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie. Obecnie wysłało ministerstwo handlu do Berna urgens. Mimo to zapewniają, że budowa i wykończenie tej linii jeszcze w tym roku nastąpi. 3. Tarnopol-Zbaraż. Prace departamentu technicznego w ministerstwie handlu nad kosztorysem tej linii są wprawdzie już ukończone, akta idą jednak jeszcze do ministerstwa skarbu, gdzie będą znaczne trudności do pokonania, gdyż datki interesentów pokrywają bardzo nieznaczną część kosztów, a liczba abonentów jest minimalna (8). O ile się uda te trudności pokonać i ta linia także będzie jeszcze w tym roku budowana.

Następnie lwowska dyrekcya poczt i telegrafów przedłożyła ministerstwu kosztorysy następujących linij i sieci, które jednak nie są objęte programem na rok 1908 (o ile nie da się jeszcze uzyskać przekroczenia kredytu). 1. Kraków-Trzebinia z siecią w Krzeszowicach. Wreszcie jeszcze w najkrótszym czasie lwowska dyrekcya poczt i telegrafów przedłoży ministerstwu kosztorysy: a) na Łańcut-Rzeszów z siecią w Łańcucie; b) Lwów-Busk z sieciami w Kurowicach i Glinianach; c) Kraków-Katowice.

Dyrekcya poczt ma prócz tego w opracowaniu następujące projekta, co do których dochodzenia są w toku, jednak nie zostały jeszcze ukończone:

1) Radymno—Jarosław z siecią w Radymnie, 2) Lwów—Zaleszczyki ze stacyami Przemyślany, Brzeżany, Podhajce, Monasterzyska, Buczacz, Czortków, 3) Lwów—Śniatyn, ze stacyami Bóbrka, Rohatyn, Halicz, Ottynia, Tyśmienica via Kołomyja, 4) Przemyśl—Dobromil—Chyrów, 5) Czortków—Husiatyn ze stacyami Hadyńkowce, Probużna, Tłusteńkie, 6) Chorostków—Kopyczyńce—Czortków, 7) Czortków—Skała ze stacyami w Borszczowie-Jagielnicy, Jezierzanach i Ułaszkowcach, 8) Żywiec—Zwardoń ze stacyami Węgierska Górka, Milówka i Rajcza, 9) Stryj—Stanisławów ze stacyami Morszyn, Bolechów, Dolina, Kałusz i Krechowice, 10) Brzesko sieć lokalna z włączeniem do sieci międzymiastowej Okocim—Kraków, 11) przedłużenie linii Lwów, względnie Gródek—Lubień przez Komarno do Rudek, 12) Tarnopol—Hłoboczek, 13) Borynicze—Rozdół, ewentualnie Bóbrka, 14) Tarnopol—Mikulince, 15) Kalwarya—Wadowice z siecią w Kalwaryi, 16) Żegiestów—Krynica, 17) Kraków—Warszawa, 18) Tarnów—Dąbrowa—Szczucin, 19) Tarnów—Dębica—Mielec 20) Brody—Radziwiłłów, 21) Lwów—Budapeszt, 22) Rzeszów—Tarnobrzeg ze stacyami w Sokołowie, Kamieniu, Nisku, Rudniku, Rozwadowie, Zbydniowie, 23) Stryj—Demla Wyżna, 24) trzeci drut Drohobycz—Borysław, 26) Zarszyn—Rymanów, 27) Kraków—Morawska Ostrawa, 28) sieć w Peczeniżynie jako boczna centrala do Kołomyi, 29) Kołomyja—Kuty z siecią w Jabłonkowie, Pistyniu i Kosowie, 30) Biecz—Zagórzany, 31) sieć w Mogilanach z włączeniem do linii Kraków—Zakopane, 32) sieć w Chabówce.

Obligi m. Lwowa. W sobotę odbyło się w ratuszu 26 bm. losowanie 50 sztuk obligów pożyczki m. Lwowa 20-milionowej na ogólną kwotę 67.200 K. Wylosowane zostały następujące obligi: Serya A. po 10.000 K 2 sztuki nr. 775 i 561. Serya B. po 5.000 K 4 sztuki nr. 532, 475, 91 i 1000. Serya C. po 1000 K 23 sztuk: nr. 2479, 1419, 2724, 1422, 3234, 2814, 3621, 2895, 648, 2206, 1533, 3663, 555, 1507, 632, 2811, 3473, 2234, 181, 525, 2535, 3347 i 558. Serya D. po 200 K 21 obligów: nr. 1823, 2749, 3404, 2414, 33, 1170, 275, 1951, 2151, 2736, 2357, 389, 2293, 3150, 2927, 1271, 3446, 1405, 552, 1691 i 438. Wylosowane obligi płatne są począwszy od 1 listopada br. w kasie m. Lwowa i wszystkich publicznych instytucyach finansowych po cenie nominalnej; z tym też dniem ustaje całkowicie dalsze ich oprocentowanie.

Podjęcie ruchu. Dyrekcya kolei państwowej komunikuje nam: Ogólny ruch pociągów pomiędzy stacyami Delatyn-Kőresmözö na szlaku Stanisławów Kőresmözö podjęto napowrót 1 b. m.

Budapeszt, 4 sierpnia. Pszenica na październik 11·25 do 11·26; żyto na październik 9·40 do 9·41; owies na październik 8·22 do 8·23; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·64 do 7·65, kukurydza na maj 7·29 do 7·30; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

O pomoc dla rolników. W sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej klęską elementarną była u namiestnika deputacya zarządu głównego *Kółek* rolniczych, złożona z pp. Cieleckiego i dr Gargasa. Deputacya zaznaczyła, że tow. Kółek rolniczych zarządziło ze swej strony badania co do szkód poniesionych przez ludność włościańską. Namiestnik oświadczył, że po ustaleniu rozmiarów klęski, przy czem skorzysta z pomocy Kółek roln., powoła również asocyacye rolnicze do współudziału w akcyi ratunkowej.

Lwowska wycieczka do Pragi. Stowarzyszenie „Samopomoc kolejarzy", która urządza wycieczkę do Wiednia i Pragi we wrześniu, ustaliło cenę jazdy od osoby III klasą od osoby na 30 koron, II klasą 50 koron. W tej cenie mieści się opłata za wszelkie kwatery i noclegi w podróży, za które uczestnicy nie ponoszą żadnych osobnych kosztów. Dalej komitet wycieczki ma ofiarowanych do rozdania tysiąc biletów wstępu na wystawę w cenie zamiast po koronie, tylko po 42 halerzy. Obiady wspólne dla uczestników ugodzono w cenie po jednej koronie. Szczegółowy program wycieczki będzie ogłoszony z końcem bieżącego tygodnia.

Nieoczekiwany spadek. Po zmarłym przed kilku dniami we Lwowie dr. Julianie Brylińskim, b. radcy sądowym i adwokacie, znanym z tego, że zawsze żył w największej nędzy, znaleziono w szafie, między rzeczami 20.000 koron w listach zastawnych i 20.000 koron, złożonych na książeczkę gal. Kasy oszczędności. Procenty nie były podnoszone od lat 13.

Matka morderczynią córki. Zuzanna Powroźnikowa, która dopuściła się morderstwa na osobie swej 4-letniej córki, Heleny, została onegdaj odwieziona do więzienia przy ul. Batorego. Jak stwierdzono — Powroźnikowa już po dwakroć usiłowała odebrać swej córce życie, w czem jej jednak przeszkodzono. Dopiero w piątek, jak już donosiliśmy, urzeczywistniła swój zamiar.

Konstytucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 sierpnia).

Pierwsze niesnaski.

Konstantynopol. W kołach młodotureckich wzmaga się podejrzliwość i niechęć względem rządu. Koła te domagają się podobno coraz natarczywiej ustąpienia wielkiego wezyra Said paszy, grożąc, że w przeciwnym razie nie będą popierali rządu. Wzmaga się też przeświadczenie, że sułtan i jego doradcy ulegli wprawdzie konieczności, lecz że uczynili to niechętnie, i że w gruncie serca są stanowczo przeciwni konstytucyi. W kołach konstytucyjnych wyrażają niezadowolenie, że po ogłoszeniu konstytucyi ani na jednym gmachu rządowym nie wywieszono chorągwi, i że okręty wojenne nie powitały tego faktu strzałami działowemi.

Przesilenie gabinetowe.

Konstantynopol. Jeden z dzienników podaje wiadomość, że **wielki wezyr i większa część ministrów podała się do dymisyi.** — Dymisya wielkiego wezyra nie została przyjętą.

Usunięcie ministra marynarki.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah" donosi, że imieniem wszystkich oficerów i załogi marynarki wysłano do sułtana depeszę z żądaniem usunięcia ministra marynarki Rami paszy i zamianowania w jego miejsce innego oficera lub osoby cywilnej, z wyjątkiem admirała Achmeda paszy, którego wskazano jako szpiega. Równocześnie oficerowie zwracają uwagę komitetu młodotureckiego na konieczność zmian w kierownictwie zarządu marynarki. „Ikdam" donosi, że minister marynarki został usunięty.

Rewolta w Adryanopolu.

Berlin. O pochodzie oddziału żołnierzy z Adryanopola do Yldiz-kiosku otrzymała „Voss. Ztg" informacye, przedstawiające fakt ten w innem świetle, niż wczorajsze depesze z Konstantynopola. Według tych informacyj wybuchła w Adryanopolu rewolta żołnierzy, zwracająca się przeciwko oficerom, którzy wyrażali się nieprzychylnie o sułtanie. **Kilku z tych oficerów zabito.** Zbuntowani żołnierze wyruszyli następnie do Konstantynopola bez oficerów, aby się przekonać, czy pogłoska, jakoby sułtana zabito, polega na prawdzie. Wskutek tego zajścia podali się do dymisyi Szeik ul Islam i trzech ministrów.

Powrót z wygnania.

Konstantynopol. Nasin pasza, który przebywał na wygnaniu przez 7 lat, przybył wczoraj do miasta, witany owacyjnie przez tłumy i oficerów.

Kolonia. Z Konstantynopola donoszą do „Koeln. Ztg.": Na parowcu niemieckim „Terapia" wróciło do Konstantynopola kilkuset dotychczasowych, a obecnie ułaskawionych banitów, między nimi niejaki Aiane, ostatni żyjący członek pierwszego parlamentu. Olbrzymi tłum ludności zgotował wracającym bojownikom o wolność owacyjne przyjęcie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 sierpnia.

Minister Abrahamowicz a ustawa łowiecka.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" zamieszcza rozmowę swego korespondenta z bawiącym w Maryenbadzie ministrem Abrahamowiczem w sprawie pogłosek o jego rzekomo zamierzonej dymisyi. Minister Abrahamowicz oświadczył:

„Podczas ostatniej sesyi galicyjskiego Sejmu, w rozprawach nad ustawą łowiecką, uchwalono na jednem wieczornem posiedzeniu poprawkę do ustawy, mocą której poszczególni właściciele ziemi, którzy nie posiadają samoistnego prawa polowania, przez tworzenie odpowiednich związków, mogą wykonywać samodzielnie prawo polowania. Uchwalęnie tej poprawki nastąpiło tylko przez przypadkową większość. Gdy następnie projekt ustawy nadszedł do Wiednia, minister rolnictwa zażądał jeszcze raz osobnej w tej sprawie opinii, która jednak zwracała się przeciw temu postanowieniu ustawy. Gdy potem nad projektem ustawy obradowano w łonie gabinetu, podniesiono daleko idące wątpliwości i podkreślono, że sankcya tego postanowienia stanowiłaby prejudykat dla innych krajów koronnych. Zanim projekt miano przedłożyć do sankcyi cesarza, przedstawiono rzecz także prezydyum Koła polskiego, a w czasie obrad oświadczył poseł Stapiński, że ustawy tej ludność wiejska ogólnie bardzo sobie życzy. Gdyby ustawy nie sancyonowano, ludowcy uczyniliby za to odpowiedzialnym ministra Abrahamowicza. Z tego źródła wynikła więc prawdopodobnie pogłoska, że widzę się spowodowanym do ustąpienia z mego stanowiska".

Porażka Węgrów.

Budapeszt. Prasa tutejsza omawia wybór patryarchy serbskiego w Karłowicach (ob. artykuł wstępny w dzisiejszym numerze. Przyp. Red.) i to w duchu wrogim dla narodowości, szczególnie dla Serbów. — „Bud. Hirlap" wskazuje, że wybór kościelnego zwierzchnika cerkwi serbskiej zamienił się na sprawę wybitnie polityczną. — Organ ten daje do zrozumienia, że korona nie potwierdzi dokonanego wyboru.

Węgrzy przeciw Rumunom.

Budapeszt. W Aradzie skazani zostali na 8 dni aresztu i 150 koron grzywny posłowie rumuńscy Popoviciu i Suciu, tudzież adwokat Velics za to, że nie zawiadomili władzy o zamierzonem założeniu rumuńskiego klubu politycznego.

Wyprawa po balon.

Berlin. Dziś bawili tu generał i pułkownik armii austryackiej, oraz dwóch inżynierów cywilnych, aby zbadać balony majora Grossa i majora Parsewala. Komisya ta uda się następnie nad jezioro Bodeńskie, gdzie będzie obecna przy wzlocie balonu Zeppelina. Jak słychać, rząd austryacki zamierza najodpowiedniejszy z tych balonów nabyć dla swojej armii.

Wilhelm II w Sztokholmie.

Sztokholm. Podczas obiadu, danego na cześć cesarza Wilhelma, obaj monarchowie wygłosili toasty, w których podnieśli wzajemną przyjaźń i serdeczne węzły, łączące oba kraje.

Strajk generalny we Francyi.

Paryż. Wszystkie dzienniki, nawet „L'humanité" konstatują, że **strajk generalny się nie udał** i wszystkie, z wyjątkiem „L'humanité", wyrażają zadowolenie z tego powodu, domagając się rozwiązania „Confederation generale du travail".

Paryscy przedsiębiorcy budowlani oświadczają, że uwolnią robotników 8 b. m.

W Courière przyszło do starcia między strajkującemi robotnikami a żandarmami. Dopiero posiłki, które nadeszły, uwolniły żandarmów z opresyi. Aresztowano 12 osób.

Paryż. Przed giełdą pracy w dalszym ciągu trwają starcia i aresztowania. Jakieś indywiduum, mające być aresztowane, dało strzał do agenta. Strzał chybił, ale ranił stojącego obok inspektora policyi. Indywiduum to aresztowano. Liczba manifestantów wzrasta. Ulice, w których mają miejsce zebrania, zostały zamknięte. Na Place de Republique przyszło wczoraj do kilku starć. — Wieczorem przywrócono spokój. Część wojska powróciła do koszar. Przedsięwzięto piętnaście aresztowań.— Aresztowani, wedle zdania policyi, są wszyscy anarchistami. Przy każdym znaleziono rewolwery.

Proces „Matina".

Paryż. Redaktor „Matina", oskarżony przez b. ministra Chaumier'a o oszustwo, oświadczył gotowość przeproszenia oskarżyciela, udzielenia mu moralnej satysfakcyi i zapłacenia odszkodowania pieniężnego. Chaumier nie przystał na te warunki i wskutek tego dziś rozpoczął się proces przed przysięgłymi.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Tel. ag. pet. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wybrano 106 głosami prezydentem Młodofina Swinhuevuda, który był już prezydentem w dwóch ostatnich sesyach. Wiceprezydentami wybrano socyalistę i Starofina.

Uroczyste otwarcie Sejmu nastąpi jutro.

Pożar lasów.

Nowy Jork. Pożar lasów w brytyjskiej Kolumbii trwa dalej. Dotychczas **zginęło w płomieniach około 300 ludzi**, a tysiące są bez dachu i żywności.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):

Przeważnie pochmurnie, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, z początku pogoda zła, potem zwolna polepszenie, niejednostajnie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 4 sierpnia. (Tel. „N. Ref.") Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	626 25	Oblig. węg. indemn.	93 25
węg. „ „	739 25	Renta majowa	96 40
Anglobanku	293 —	Austr. Renta kor.	98 55
Unionbanku	538 50	Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	435 25	56 l. Listy T. kr. z.	93 85
Bankvereinu	519 50	4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1058 —	4½% „ „ „	99 60
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	692 25	4% „ „ kraj.	94 —
„ południowej	113 75	4½ „ „ „	100 20
„ Elbethal	452 —	4% Gal. Obl. prop.	97 85
„ północnej	5113 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 35
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	670 25	Losy tureckie	184 —
Rima Muranyi	556 50	Marki	117 42
Prag. Tow. żel.	2671 —	Ruble	251 50
Fabryki broni	531 —	Rosyjska pożyczka	95 45
Tureckie tytoniowe	395 —		
Gal. Tow. kop. n.	568 —		

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4 „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Do wiadomości.

Stosownie do rozporządzenia oddziału 13 L. 1134 z 16 lipca 1908, zamierza ministerstwo wojny obuwie i różne przedmioty ze skóry, należące do rynsztunku c. i k. wojska, nabyć od drobnych przemysłowców.

Oferty należy wnieść do **7 września** do Izby handlowej i przemysłowej. 4038 1 2

Bliższe warunki znajdują się w dziale urzędowym „Gazety Lwowskiej" z dnia 31 lipca 1908 jako pełne ogłoszenie, a oprócz tego można takowe przejrzeć w intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gosting, Gracu i Wiedniu (Kaiser-Ebersdorf), jakoteż we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych.

Kraków, dnia 27 lipca 1908.

Z c. i k. Intendentury 1. Korpusu.

Do P. T. Aptekarzy, Droguistów, Fabrykantów, Kupców, Lekarzy, Przemysłowców i Rękodzielników!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że celem łatwiejszego nabywania towarów od firm wyłącznie słowiańskich, otworzyliśmy **w Krakowie, przy ul. Retoryka L. 1,**

„Dom handlowy"

w zakres ogólnego kupiectwa wchodzący. Celem tegoż jest pośredniczyć przy zakupnie towarów, jakoteż intenzywnie objeżdżając prowincye polskie, przedstawiać wytwórczość fabryk słowiańskich. — Uprzejmie zatem upraszamy tak WPP. wytwórców, chcących nam powierzyć zastępstwo swoich wyrobów, jak i takowe zakupujących, o łaskawe zgłaszanie się do nas. Zadaniem naszem będzie solidarnością i punktualnością pozyskać sobie nietylko uznanie, ale i ogólne zadowolenie.

Z poważaniem

Mag. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski
Kraków, ul. Retoryka 1.

4120 1 3

L. 4166. 4021 3 3

Ogłoszenie.

Dnia 14 sierpnia 1908 r. o godzinie 12 przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Bochni licytacya zapomocą pisemnych ofert na budowę uzupełniającego budynku koszarowego na 79.078 koron 91 hal. obliczoną.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorys wyłożone są w Magistracie w biurze budowniczego miejskiego do przeglądu w godzinach urzędowych z wyjątkiem świąt i niedziel.

Wadyum wynosi 5% sumy kosztorysowej.

Oferty mają być przed rozpoczęciem licytacyi do Magistratu miasta Bochni wniesione.

Magistrat

Bochnia, dnia 27 lipca 1908.

Burmistrz
Dr Maiss.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.